

WILLIAM THOMPSON.

## FATALNA BLIZNA.

Z TAJEMNIC NOWEGO-JORKU.

(Z angielskiego).

1

## ROZDZIAŁ I.

## Tajemnicze porwanie.

— Przyjrzałeś się jej dobrze?  
 — Tak!  
 — Wiesz jak jest ubrana?  
 — Wiem!  
 — Nie pomylisz się?  
 — Możesz być pewny! Ona się nam nie wymknie.  
 — Zatem uwaga! publiczność zaczyna wychodzić z teatru! Ja stanę z boku.  
 — Widzę ją, już idzie!

W tej chwili młoda, wysmukła brunetka, uderzająco piękna, o delikatnych rysach twarzy, elastycznym krokiem zeszła po schodach wyjściowych wielkiego gmachu Opery nowojorskiej i zatrzymała się, spoglądając w kierunku automobilów.

Po krótkim namyśle, jakby wahała się iść naprzód, usunęła się nieco na bok, i zaczęła niecierpliwie rozglądać się dokoła. Trwało to jednak krótko; zdecydowała się i postąpiła kilka kroków naprzód, ale przystanęła znowu. Tym razem zatrzymał ją człowiek w stroju szofera. Twarz jego osłaniały okulary i głęboko na oczy nasunięta czapka automobilowa. Oddawszy niski ukłon, wskazał w kierunku stojącego automobilu.

— Automobil czeka, miss Alice!  
 — Ach! to doskonale! Myślałam że się spóźnicie, bo ojciec miał przecież powrócić dopiero o jedenastej,  
 — Pospieszyłem się, aby być na czas.  
 — Dziękuję, jestem zadowolona — rzekła piękna panna i wsiadła do automobilu. W tem spostrzegła, że obok szofera siedzi jakiś inny mężczyzna także w stroju szoferskim.

— Kto to jest? — zapytała.  
 — Ach! to maszynista. Zdawało mi się, że automobil jest trochę zepsuty...

Młoda dziewczyna owinęła się silnie w swoją zarzutkę i zawołała:  
 — Do domu!

Była widocznie zmęczona, bo oparłszy się o wygodne poduszki, przymknęła oczy i zasnęła. Nagle jakiś instykt samozachowawczy zbudził ją. Otworzyła oczy, spojrzała wokoło i wykrzyknęła:

— Co to znaczy?  
 Spostrzegła bowiem, że automobil z największą szybkością pędził przez nieznaną ulicę, a człowiek, nazwany maszynistą siedział obok niej z rewolwerem w ręku.

Człowiek ten odezwał się:  
 — Miss, niech pani zachowuje się cicho i spokojnie. Nie chcemy pani zrobić nic złego, ale nie pozwolimy na żadne żarty.

Czarne oczy panny błysnęły, a koralowe usta przybrały pogardliwy wyraz.

— Ach! więc mam przyjemność znajdować się w sympatycznym towarzystwie bandytów. A może to jest żart, chęć wypróbowania mej odwagi? w takim razie proszę, aby ten głupi żart się skończył!

— Nie, miss Sheffield, to nie jest żart, przekona się pani o tem wkrótce. Nie mamy zamiaru pani skrzywdzić, ale postaramy się o to, aby pani nie robiła niepotrzebnego hałasu. Zapowiadam, jeżeli pani spróbuje krzyczeć, będziemy zmuszeni użyć środków bardziej gwałtownych. Mamy rewolwery i chloroform ze sobą. Byłoby nam bardzo przykro, gdybyśmy się do takich środków uciekać musieli, dlatego radzę, niech pani zachowuje się spokojnie.

Młoda dziewczyna oddychała szybko a białymi ząbkami przycięła wargę. W jej błyszczących oczach znać było zdumienie, ale nie było w nich trwogi.

Po chwili rzekła:  
 — Jeżeli dotychczas nie wołałam o pomoc, to wcale nie dlatego, żebym się obawiała.

— Zapewniam panią, miss Sheffield...

— Niech pan zamilknie! Powiem to, co mam do powiedzenia.  
 — Nie robię hałasu, ponieważ nie mam ochoty aby imię moje stało się łupem dla reporterów, węszących za skandalem. Dlatego też wolę przez jakiś czas znosić to miłe towarzystwo. Długo nie będzie to trwało, bo przekonacie się wkrótce, że się wam wasze szlachetne przesiewzięcie haniebnie nie powiodło. Tak! naturalnie to byłby doskonały interes

porwać jedynaczkę milionera Sheffielda, możnaby za nią dostać piękny okup. Ale moi panowie, to się wam nie uda! Nie jestem tą, za którą mnie bierzecie! Ciekawa jestem, jaką minę zrobi ten, do kogo mnie wiedziecie, kiedy zobaczy moją twarz! No! bo wy jesteście napewno tylko pionkami najemników!  
 — Sądzę, że twarz pani miss Sheffield bardzo mu się będzie podobała. Zna on ją zresztą oddawna, tak jak i my również. Naprawdę więc stara się pani zapierać, że jest samą sobą. My się nie mylimy nigdy! Lepiej będzie, jeżeli pani da nam słowo, że porzuci myśl o ucieczce.

— Takiego słowa nie dam nigdy! Słyszycie! Będę się starała wy dostać z waszych rąk, o ile tylko będę mogła! Ja...

Nie dokończyła. Towarzysz jej wsunął rewolwer do kieszeni, a wy dostał z tamtąd coś innego. Zanim zdążyła się zorientować, już mdły zapach chloroformu owionął jej nozdrza. Muślinowa maska spadła na twarz i młode dziewczę osunęło się bezwładnie na poduszki, podczas gdy automobil z jak największym pośpiechem popędził w kierunku wschodnim.

\* \* \*

Zaledwie automobil, unoszący młodą dziewczynę i jej towarzyszy, odjechał z pod teatru, kiedy już inny zupełnie podobny wysunął się z szeregu czekających samochodów i zwrócił się w tym samym kierunku. Wkrótce jednak zatrzymał się przed pierwszorzędną kawiarnią. Z samochodu wyszedł elegancki pan, przybrany w czarną zarzutkę, z pod której ukazał się doskonale skrojone ubranie frakowe. Pan ów pospieszył do kawiarni, pozostawiając w automobilu młodą, piękną damę i nieruchomo siedzącego szofera. Po chwili wrócił a za nim szedł kelner ze szklanką pełną perlącego się napoju. Czarno ubrany pan wziął z rąk kelnera szklankę i podał ją swej towarzysze, która siedziała z miną mocno niezadowoloną i znudzoną.

— Alice, miss Sheffield, niech pani to wypije, to panią orzeźwi.

W tej samej chwili odwrócił się szofer i głosem pełnym szacunku zapytał:

— Czy miss Sheffield życzy sobie włożyć już płaszcz?

Ale młoda panna krótko i niecierpliwie odpowiedziała: „nie“, poczem kazała jechać dalej.

Po pewnym czasie pan we fraku zwrócił się do swej sąsiadki z troskliwym zapytaniem.

— Obawiam się, że pani czuje się zmęczona.

— Jestem więcej niż zmęczona. A ta rola, którą mi narzucacie, jest mi wstrętna! Wołałabym! No! ale trudno, jeżeli inaczej być nie może!

— O! pani jest stanowczo zmęczona, miss Sheffield. Niedługo będzie pani w domu i wtedy...

— Dostę już tego! Jeżeli pan jeszcze jedno słowo w tym tonie do mnie powie, to... uderzę pana! I zwróciła się do szofera:

— Proszę jechać, jechać jak najszybciej!

\* \* \*

Wszystko to działo się pewnego pięknego wieczoru majowego 1913 roku.

Nazajutrz szef policyi nowojorskiej otrzymał następujący list:

„Przed czterema dniami przybyła do Nowego Yorku młoda piękna dama i zamieszkała w hotelu „King of England“, gdzie zapisała się w księdze hotelowej jako Edyta Berrington. Nie zna ona zupełnie miasta, a przytem ma w Nowym Yorku osobistego wroga. Proszę więc tedy, aby policja nowojorska zajęła się tą młodą damą i zapewniła jej bezpieczeństwo osobiste. O imieniu i nazwisku nadawcy tego listu można się dowiedzieć w dyrekcyi policyi w Chicago“.

Ten list z Chicago został ogłoszony w dziennikach z następującem wyjaśnieniem:

„Natychmiast po otrzymaniu tego listu urzędnik policyjny udał się do hotelu „King of England“, gdzie jednakowoż dowiedział się, że miss Berrington znikła bez śladu. Pokojówka wyjaśniła, że młoda dama pytała się poprzedniego wieczoru, co grają w operze, poczem ubrała się elegancko i automobilem odjechała. Nie powróciła więcej.

Jak się dowiadujemy miss Berrington jest brunetką, wysmukłą, o uderzającej piękności. W ów fatalny wieczór była ubrana w niebieską jedwabną suknię i tego samego koloru kapelus.

Każdy, ktoby mógł policyi donieść, gdzie się znajduje teraz miss Berrington, otrzyma nagrodę“.

Po kilku dniach pojawiły się olbrzymie artykuły ogłaszające sensacyjną wieść:

Tajemnicze porwanie panien!

Miss Alice Sheffield, córka znanego w naszym mieście milionera została uprowadzoną!

Co stało się z miss Berrington?

Gdzie są teraz obie?!

Co robi właściwie nasza policja?!

W tej zagadkowej sprawie ukazały się następujące bliźsze szczegóły w nadzwyczajnym dodatku „New York Herald“.

„Dwie młode damy zniknęły tego samego wieczoru bez wieści, bo jak się dowiadujemy, miss Alice Sheffield jedyna córka znanego milionera została także uprowadzoną!

Ani o miss Sheffield, ani o lokatorce hotelu „King of England“ — miss Berrington nie zdolano dotychczas zdobyć żadnych wiadomości.

Mr. Sheffield pocieszał się z początku nadzieją, że córka, nie zawiadamiając go, udała się w odwiedzin do krewnych. Nadzieja ta, okazała się złudną. Nieszczęśliwy ojciec obiecał sowitą nagrodę każdemu, kto mu dostarczy wiadomości o jego ukochanej jedynaczce!“

Przez ośm dni wrzało w Nowym Yorku. Nie mówiono o niczem, jak tylko o tajemniczym zniknięciu dwóch młodych dziewcząt, a szczególnie piękna Alice Sheffield była przedmiotem ogólnego zainteresowania.

Nagle po ośmiu dniach ukazała się w dziennikach krótka wzmianka, że Alice Sheffield powróciła do ojcowskiego domu równie tajemniczo, jak przed kilku dniami tajemniczo została uprowadzoną. Podobno złożono okup tym, którzy ją uprowadzili i to stosunkowo nie wielki.

Więcej nie mogła się dowiedzieć, żadna sensacyi i skandalu, publiczność. Mr. Sheffield odmówił stanowczo, wszelkich bliższych wyjaśnień i szczegółów.

Drzwi domu milionera Sheffielda zostały na jakiś czas zamknięte, nawet dla najbliższych krewnych i przyjaciół, albowiem Alice po powrocie do ojcowskiego domu rozchorowała się ciężko.

## ROZDZIAŁ II.

## W roli narzeczonej.

— Cóż to za ścisk? Co się tutaj dzieje? — zapytała młoda dziewczyna i z pewnem wahaniem postawiła małą nóżkę na stopniu automobilu.

— Ależ Alice! mówisz tak, jakbyś nie poznawała Nowego Yorku i hotelu „Austria“. Zresztą prawda zapomniałem, że dzisiaj ma się w tej restauracyi odbyć małe polityczne zebranie.

— A to co znowu?! Uważać! krzyknął oburzony nagle młodzieniec na jakiegoś nędznie odzianego człowieka, który silnie potrafił młodą dziewczynę, wysiadającą z automobilu.

— Alice, czy cię uderzył mocno?! Jesteś taka błąda! Ach! co za beczceństwo! Może chcesz wrócić do domu?

— Nie! nie! — odpowiedziała pospiesznie — nic mi się nie stało, przestraszyłam się tylko bardzo! Wejdźmy jak najprędzej do środka, chcę się wy dostać z tej cizby.

W tej samej chwili przez tłum przecisnął się policjant, aby zapytać czy pannie nie stało się coś złego.

— Ach! nie — odpowiedział młody człowiek — to był jakiś pijany gbur, który potrafił panią. Ale gdzie on się podział?

— Oho! on już czmychnął! Już go pan nie złapie! — zawołał mały urwisz uliczny, który z zajęciem przyglądał się tej scenie.

— Will, daj mu spokój, niech sobie idzie — nalegała trochę jakby gorączkowo młoda dama — on tego nie zrobił naumyślnie!

— O nie! miss — zabrzmiął znowu głos ulicznika — on to zrobił naumyślnie! Mnie odsunął, po to żeby się zbliżyć do pani i wtedy...

— Cicho bądź, chłopcze i zrób miejsce dla pani — przerwał niecierpliwie policjant i pospieszną usługą zaczął torować wśród tłumu drogę młodzieńcowi i opartej na jego ramieniu damie.

— Czy masz ochotę teraz na lynch? Zapytał troskliwie młody człowiek.

— Ależ naturalnie, Will, przecież mnie się nic nie stało. Przestraszyłam się tylko trochę, ale to już minęło. Przecież w Nowym Yorku jest się przyzwyczajonym do ścisku.